ZIEMIE ZACHODNIE Rzeczypospolitej

DODATEK MIESIĘCZNY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

ROK III. LIPIEC 1944 R. NR. 5 (13)

INNY ŚWIAT

Szybkimi krokami zbliża się koniec wojny. Czas zbierać przyczynki do poglądu na wielkie przeżycia i siły, które od pięciu lat formują nowe oblicze Polski.

W ocenie wrogich sił niszczycielskich i ich działań skierowanych przeciw nam ograniczyć musimy do minimum względy emocjonalne. Powierzchowne osądzenie sprawy na podstawie reakcji uczuciowych, wywoływanych doraźnie przez okupanta stosowanymi metodami, choćby potworność ich przekraczał wszystko cośmy dotąd doznali — zaciemnia tylko właściwy sens i często odwraca uwagę od rzeczy najważniejszych i zasadniczych. Istota walki narodowościowej (Volkstumskampf) leży nie w takich czy innych aktach gwałtu, czy falach terroru, ile u źródeł ich siły, organizacji, w systemie i linii politycznej wroga.

Analizując politykę niemiecką, nie możemy ani na chwilę zapomnieć, że źródłem jej siły jest idea narodowo-socjalistyczna, a formą ustrojową, gwarantującą pełną jej realizację — totalizm państwowy. Tą są dwa warunki, bez uwzględnienia i zrozumienia których nie ma właściwej oceny zjawisk, które przeżywamy. One też w głównej mierze sprawiają, że obecna rzeczywistość na Ziemiach Zachodnich jest całkowicie nowa i nieporównywalna z żadnym okresem historycznym.

Jeśli np. sytuację w jakiej znalazło się 10 miln. Polaków Ziem Zachodnich, inkorporowanych do Rzeszy, podległych równemu a nawet z wielu względów zwiększonemu uciskowi i ciśnieniu totalistycznej organizacji państwowej, mierzyć będziemy fragmentami wspomnień, choćby z okresu bismarckowskiego, czy przeżyciami reszty ziem Polski, pozbawionych tego ciśnienia przez sam fakt uznania żywiołu polskiego za dominujący — rzeczywistość rysować się będzie zupełnie fałszywie. Istota rzeczy będzie pominięta. Łudzą i zwodzą w podobnych analogiach formy prześladowań i dawne metody germanizacyjne, choć tak organicznie związane z współczesnymi. Łudzą i zwodzą porównania i najbardziej jaskrawe cyfry, wyrażające zestaw zbrodni dokonanych na Polakach, na poszczególnych ziemiach Polski. Odbija się natomiast wyraźniej na tym tle postawa społeczeństwa tych Ziem Zachodnich, dla której nie ma dotąd sformułowania, czy jest bierną, czy czynną. Czynną była onegdaj, gdy odpo-

wiadała zorganizowaną wzmacniającą jego siły i stanowisko w obcym organiźmie państwowym. Dzisiaj nie wyraża się pozornie niczym przekonywującym, niczym realnym, niczym efektywnym. Jest że to więc postawa bierna? Również nie! Na tle właśnie tej refleksji dochodzi się najłatwiej do nieporozumień. Spróbujmy je od siebie naświetlić.

Ustrój nowoczesnego państwa totalnego, państwa III Rzeszy dla wszystkich dążeń, czy ruchów odśrodkowych a za takie uznawane są najdrobniejsze próby obrony praw do życia ze strony Polaków czy organizacyjnego zarysowania odrębności narodowej — w istocie jest ustrojem par exellence terrorystycznym. Żaden też inny ustrój państwa nie wiąże, nie ujarzmia i nie niszczy tak żywiołu polskiego jak właśnie totalny. To też dla społeczeństwa polskiego, dla kilkunastomilionowej zwartej masy narodowej przeżycia pięciu lat wojny mają specjalne wymiary. Utrata obywatelskiej swobody, obowiązków i praw gwarantowanych ustawami własnego państwa nie stworzyła pustki zezwalającej na zdobycie jakiego takiego miejsca w nowych warunkach. Nigdzie chyba, jeśli chodzi o okupowaną Europę, człowiek nie pozbawiony został wolności w takich rozmiarach jak na naszych Ziemiach Zachodnich. Krwawy terror jesieni 1939 r. upojonego sukcesami żołdactwa i partii był jedynym, najefektowniejszym jeśli chodzi o atrakcyjność momentem na przestrzeni lat wojny. Zmobilizował też najwięcej dynamizmu i reakcji w organizowaniu zbrojnego odwetu żywiołów najaktywniejszych — młodego pokolenia. Wtaczająca się na te ziemie machina totalnego państwa zniszczyła każdy opór tworząc taką odmienność form życia, taką współzależność od siebie człowieka — niewodnika („Schutzangehörige") w ramach obowiązujących praw i ustaw, jak i poza nimi, taką gmatwaninę pojęć, taką presję fizycznych i moralnych szykan, że miejsca zostało tylko dla zdeterminowanych lub zupełnie obojętnych.

Zmienna kolejność losów wojny wpłynęła dodatnio na postawę społeczeństwa. Wytworzyła nowe moralne wartości, które stały się ośrodkiem krystalizacji opinii i poglądów. Opinii i poglądów z innego nam zupełnie świata.

Nie zrozumiemy nic i niczego z przeżyć i przeobrażeń tej masy narodowej, jeśli nie zrozumiemy ich odmienności życia w różnym od „naszego" świecie — III Rzeszy narodowo-socjalistycznej.

IDEA ZBROJNEGO ODWETU NA ZIEMIACH ZACHODNICH

Akcja wojskowa na Z. Z. po klęsce wrześniowej, jako kontynuacja walki zbrojnej podjęta została z chwilą powrotu strzępów rozbitych pod Kutnem armii Zachodnich.

Idea zbrojnego odwetu wyprzedziła wszystkie inne cele konspiracji w ogóle. W miarę jednak trzeźwienia, rozpoznania sytuacji pod wpływem skutków przegranej, działania okupacji i wszystko miażdżącej siły wroga — akcja ta ustępuje celom ważniejszym, potrzebom, które rodziło nowe życie. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że właśnie słowa „nowe życie", miały na tych ziemiach najpełniejszy wyraz. Z polskiego życia, jak nigdzie indziej, państwowego, społecznego, gospodarczego nie zostało ani śladu. Obce, wrogie, totalne państwo, tworzyło nowe formy życia dla siebie bez liczenia się z obcym mu żywiołem. A więc nie tworzyło form przejściowej okupacji, czy zarządu, ale trwały byt dla ustroju narodowo-socjalistycznego w takich rozmiarach, jakich nie dało się jeszcze w obawie większych wstrząsów wewnętrznych stworzyć w Rzeszy (stąd „Mustergau").

W takich warunkach, w tak pojętym „nowym życiu" społeczeństwo polskie ZZ. w zupełnej izolacji od wpływów, przemian i życia politycznego z resztą Kraju, pozbawione przywództwa, sproletaryzowane terrorem ustawodawstwa o pracy przymusowej, wyzute z prawa własności, więc bez podstaw materialnych musiało owe „nowe życie" poznać wpierw i to kosztem ciężkich i krwawych ofiar i doświadczeń mimo, że rzeczywistość niemiecka nie była zagadnieniem obcym. Poznanie to, doprowadziło do właściwej oceny sytuacji i tej oceny nie wolno nikomu z zewnątrz, przynajmniej do jej generalnej zmiany — podważyć a tymbardziej lekceważyć. Poznanie to dało społeczeństwu Z. Z. możność znalezienia dla siebie podstawy dającej możność jakiejkolwiek obrony zagrożonego kompletną zagładą bytu narodowego wpierw w sensie jednostkowym, gdyż zbiorowość podlegała totalnym metodom eksterminacyjnym, ale w zakresie szczególnie germanizacji jednostka — nawet nie rodzina — stała i stoi sama oko w oko z wrogiem i stopień rozwoju własnej świadomości narodowej daje jej moc wytrwania. Obrony tej dokonywało ono w obliczu ciężkich ciosów, ale od samego początku w poczuciu wielkich dziejowych przeobrażeń dla Polski samej, w poczuciu nowej okazji rozprawy z Niemcami i ostatecznej likwidacji „pochodu na Wschód".

Zdobyta postawa dała społeczeństwu ZZ taką moc, że w piątym roku niszczycielskiej akcji wróg stwierdza swój stopień zagrożenia wyższy niż w początku akcji w r. 1939. Dunkierka odebrała społeczeństwu wiarę w celowość akcji zbrojnej, do czasu odrodzenia się siły Aliantów, jako gwaranta realności i celowości wysiłku. Akcję zbrojną odtąd z pozycji naczelnej przesunęło społeczeństwo ZZ. na dalszy plan, widząc w niej ukoronowanie zbiorowych odrodzeńczych wysiłków w ramach działań wojskowych Aliantów. Świadomość ta późno, po ciężkich dopiero stratach dotarła do umysłów młodzieży, która nie zrezygnowawszy ze swych aspiracji, przeszła jednak głębszą ewolucję w postawie i w poglądach na metody. Są one diametralnie różne od tych głoszonych, czy wyznawanych w GG. Zdefiniować ją można tak: Postawa pełnej gotowości bojowej, świadomości swych obowiązków — w wyczekiwaniu momentu wyrównania sił. W warunkach ZZ akcja bojowa możliwa jest tylko wówczas, jeżeli jednostki ją podejmujące wyłamują się, wykluczają z panujących norm życia, norm prawa i idą w las lub do G. G. Od raz powziętej decyzji nie ma powrotu (W obrębie życia ZZ. np. nie do pomyślenia jest wyjazd w teren na akcję choćby na 2 — 3 dni).

Uzasadnieniem takiego stanu rzeczy jest:

1. **Demaskulizacja społeczeństwa** przez eksterminację,
   wywózki do Rzeszy najważniejszych z punktu wojskowej akcji roczników (18 — 35),
   rekrutację do robót przyfrontowych (OT., Baudienst w swoich międzynarod. formacjach roboczych). Luftseidienst formowany i szkolony na ZZ. działającym na terenie Rzeszy. Pobór do wojska (Pomorze i Śląsk).
2. **Rozbicie, całkowite zniszczenie wszystkich ośrodków organizacyjnych**, jak np. straż pożarna, policja, służba pomocnicza, Czerwony Krzyż, które możnaby przyjąć za punkt wyjścia zalążkowej akcji w najskromniejszych rozmiarach.
3. **Do precyzji doprowadzony system bezpieczeństwa** tych terenów, jako gwaranta zabezpieczającego i umożliwiającego realizację postulatów polityki narodowościowej — (trzykrotny spis ludności, urzędy stanu cywilnego, uniemożliwiające zmianę dokumentów, jak i cały system życia obwarowanego tysiącem koniecznych formalności biurokratycznej machiny, bezwzględnie panujący system pracy przymusowej, przed którym nie zabezpieczają najlepsze dokumenty nawet niemieckie, jeśli młody to wojsko, albo praca) — uniemożliwia poruszanie się.
4. **Totalne skoszarowanie społeczeństwa**, kontrola najszerzej pojętego czynnika społecznego niemieckiego, jako podstawy dla czynników kompetencyjnych, paraliżuje nie tylko ruchy organizacyjne, ale i inicjatywę.
5. **Poczucie i świadomość**, kruszonej wprawdzie systematycznie, **ale ciągle jeszcze poważnej siły i przewagi militarnej** Niemiec tak podkreślanej w wypowiedziach radiowych najodpowiedzialniejszych mężów stanu, przestrzegających przed zbytnim optymizmem swoje narody, wewnętrznej ich spoistości mimo piekła nalotów i sprężystości organizacyjnej — reflektuje społeczeństwo przed nieuwzględniającą warunków specyficznych akcją wojskową. Dotychczasowa akcja operuje wyłącznie hasłami werbalnymi, żąda postawy pokojowej nie mogąc realizować akcji bojowej. Realizm polityczny, trzeźwość oceny położenia przeciwstawia i każe po

ciężkich doświadczeniach i upokorzeniach, oceniać realnie i wzmacniać ciągle jeszcze barykady moralne — **walki i oporu cywilnego**, odkładając czyn zbrojny do ostatniej **rundy zapasów światowych.**

Dla społeczeństwa ZZ. czyn zbrojny, powstanie, nie wyczerpuje się w bojowej postawie czy awanturze zbrojnej. Postawa uzależniona jest od stanu przygotowań organizacyjnych, wyszkolenia i uzbrojenia, co jest wręcz w warunkach ZZ. niemożliwe. Zwracamy tu uwagę na Pomorze i Śląsk, gdzie bazować można na rocznikach wcielonych do wojska, czy szkolonych w organizacji paramilitarnych. W okręgach takich, jak Wielkopolska, Zagłębie Dąbrowieckie, Łódzkie, Ciechanowskie, Płockie, masy młodzieży nie korzystają z możności technicznego szkolenia się (np. Polakom nie wolno uczyć się szoferki, nie ma też możliwości zdobycia tych wiadomości nawet teoretycznych).

Stąd wniosek, że w GG. winno się szkolić możliwie jaknajintensywniej młodzież w obsłudze traktorów i samochodów, mając na względzie, że na ZZ. (jak i w Rzeszy) prawie 100% transportów cywilnych, a 50% wojskowych zaopatrzone jest w gazogeneratory. Jeśli zaś chodzi o przekazanie sił instruktorskich, wskazane byłoby przekazywanie dowództw wyższych do kierowania większymi obszarami, do których dyspozycji stoi doświadczony i ciągle wystarczający element podoficerski. Doświadczenie wykazuje bowiem, że niższy rangą dowódca miast zagadnieniami operacyjnymi i kierowaniem całością prac przygotowawczych wyżywa się w szkoleniach regulaminowych na poziomie drużyny, tak, jakby szkolił rekrutów w normalnych warunkach koszarowych. Przyjmując za zasadę, że element miejscowy stać się może podstawą działań operacyjnych sił z zewnątrz, przybyłych (taka jest opinia i takie sugestie), właściwe zadanie spełni najlepiej człowiek terenu pod rozkazami dowódców, związanych z całością akcji wojskowej.

ZAGADNIENIA ZIEM ZACHODNICH

(część pierwsza)

W rzeczywistości polskiej problemy ZZ., a zwłaszcza ich problematyka wojenna stanowią odrębną całość. Znajomość i rozumna ocena ich odrębności stanowią ważny współczynnik zarówno w usuwaniu, jak i w niwelowaniu skutków wojny i różnorodnych obciążeń okupacji, jak i w cementowaniu oraz wzmacnianiu jedności politycznej i kulturalnej Narodu Polskiego. Stąd potrzeba ustalania problemów Ziem Zachodnich w życiu polskim.

Zadania wiedzy o ZZ.

Wiedza o Ziemiach Zachodnich służyć ma dwojakiemu celowi:

1) Zatarciu różnic istniejących w dziedzinie światopoglądu i postawy psychicznej między społeczeństwem zachodnim, środkowopolskim i wschodnim, oraz różnic, jakie wytworzyły się pod wpływem odmiennych systemów okupacji.

2) uświadomieniu społeczeństwa ogólnopolskiego o konieczności odegrania przez Z. Z. bardziej aktywnej roli w życiu państwowym Polski powojennej.

Cel pierwszy osiągnie się przez odpowiednią akcję informacyjną, której zadanie polega na **zbliżeniu** ogółu polskiego do Z. Z. dla przyswojenia ich wartości.

Cel drugi osiągnięty zostanie dzięki podkreśleniu i zanalizowaniu walorów państwotwórczych i organizacyjnych zachodniego typu Polaka.

Tym zasadniczym zadaniem wiedzy o Ziemiach Zachodnich stoją na przeszkodzie w psychologicznej ocenie społeczeństwa Polski środkowej dwa zagadnienia: tzw. Volksdeutschów i wysiedleńców. Od odpowiedniego postawienia i wyjaśnienia obu tych problemów zależy w dużej mierze powodzenie całej akcji informacyjnej, odnoszącej się do ZZ.

Problem „Volksdeutschów"

Polacy z terenów środkowych, południowych i wschodnich naszego państwa muszą zdawać sobie sprawę, że na ziemiach przyłączonych do Rzeszy stosunki narodowościowe posiadają formę całkowicie odmienną. Ucisk i gnębienie wszelkich objawów polskości doszło tam do niespotykanego nigdzie i nigdy natężenia przy zastosowaniu nieznanych dotąd metod. Odmiennie też niż w reszcie Polski przedstawia się na ZZ. kwestia t. zw. „Volkdeutschów". Podczas gdy zgłoszenie się na „Vd." w tzw. GG. nosi wyraźnie znamiona narodowej zdrady, bowiem dokonane zostało dobrowolnie, a nieraz drogą specjalnych wysiłków, starań i zabiegów ze strony zainteresowanego — to tam, szczególnie zaś na Pomorzu i Śląsku Polacy zostali „zniemczeni" bez swej woli i przeciw niej, przy zastosowaniu całego aparatu przymusu od terroru psychicznego

i fizycznego, aż do śmierci męczeńskiej w obozach karnych.

Ludność ZZ. potraktowana została jako przedmiot. Niemieckie czynniki partyjno-państwowe zdecydowały za nią, kto ma zostać Polakiem i być skazanym na wyniszczenie, a kto ma stać się „Niemcem". Zmuszono do złożenia wniosków, o wpis na Niemiecką Listę Narodową ponad 99% ludności ZZ. (poza Wielkopolską i woj. łódzkim). Ten formalny akt niczym jednak nie zmienił stanu faktycznego: społeczeństwo polskie pozostało polskie, jak było nim zawsze. „Zniemczeni" i „niezniemczeni" uważają się za jednakich Polaków i są nimi.

Państwo Polskie nigdy nie uznało i nie uzna zmian formalnych wprowadzanych w tym względzie przez okupanta. Poszczególne wypadki zdrady i wyraźnego naruszenia interesów narodu, jak i niegodnej postawy, zbada ono skrupulatnie i ukarze z całą surowością, ogół natomiast społeczeństwa ZZ. potraktuje jako nienaruszenie Polski.

Niezależnie od tych zasadniczych, ogólnych stwierdzeń ogół polski musi sobie zdawać sprawę z tego, że akcja Niemieckiej Listy Narodowościowej jest głównym objawem na szeroką skalę i z najwyższym natężeniem przez okupanta prowadzonej walki narodowościowej, której metody na poszczególnych teernach ZZ. są różne. Szczególnie uświadomić sobie należy zasadniczą różnicę polityki okupanta z jednej strony w stosunku do Wielkopolski wraz z woj. łódzkim, z drugiej zaś strony w stosunku do Pomorza i Śląska. W pierwszym wypadku nie ma akcji wynaradawiającej (jako zjawiska dominującego i powszechnego), istnieje natomiast polityka bezwzględnej eksterminacji biologicznej, w drugim zaś wypadku nie ma eksterminacji biologicznej żywiołu polskiego jako zasady, a zato istnieje eksterminacja narodowościowa za pomocą akcji Vd i NLN. Bezwzględnej jednak jednolitości w postępowaniu wroga nawet w granicach jednego z dwu wspomnianych członów ZZ. nie ma, gdyż prawie każdy okręg, czy region odznacza się specyficznymi odmianami walki wroga z Narodem Polskim.

Problem wysiedleńczy

Wskutek masowych wysiedleń Polaków z ZZ., wielka ich ilość znalazła się w tzw. Gen. Gub.

Wysiedlenia objęły najrozmaitsze warstwy. Co prawda najbardziej nimi dotknięte były: inteligencja zawodowa, kupiectwo i zamożne włościaństwo, nie pominęły one jednak i sfer robotniczych. Poza granicami jako nowej „Rzeszy" w wyniku wysiedleń znalazła się też spora liczba elementu przestępczego i aspołecznego. Ta różnorodność socjalna szła w parze z jeszcze większą różnorodnością moralną. To też — nie każdy wysiedlony musiał być uosobieniem cnót, choćby i z tego względu, że nie zawsze zamożność i wykształcenie równa się patriotyzmowi i innym walorom obywatelskim. To jest pierwsze stwierdzenie.

Drugie wiąże się z warunkami, w jakich znalazła się olbrzymia większość wysiedlonych. Wyrwani ze swego naturalnego środowiska, ograbieni ze wszystkiego, co przedstawiało wartość, zdani zostali na własną przemyślność, łaskę losu i swego nowego otoczenia. Przejście nagłe z zamożności i dostatku do skrajnej nędzy stanowiło dla nich ogromny wstrząs, który nie mógł pozostać bez pewnych ujemnych skutków psychicznych, zwłaszcza u natur słabszych i wrażliwszych.

Warunki tak wysoce nienormalne — uzupełnione ogólnymi warunkami wojny — bardzo sprzyjają wypaczeniu charakterów i powstawaniu animozji międzygrupowych na tle walki o egzystencję, a zwłaszcza, że postawą tych ostatnich stać się mogły różnice i odrębności typów psychicznych, związanych zarówno z czynnikami psychofizycznymi, jak z historycznymi i socjalno-gospodarczymi.

To trzeba mieć na uwadze w ocenie postawy i wartości wysiedlonych. Jak w każdej grupie polskiej są Polacy źli i dobrzy, tak się też rzecz ma nie w większym ani w mniejszym stopniu z wysiedlonymi.

Określenie „wysiedleńcy" nie może stać się synonimem złego Polaka, gdyż jest to zarówno sprzeczne z prawdą jak i z interesem narodowym, ponieważ realizuje zamierzenia wroga, dążącego m. i. również do największego skłócenia społeczeństwa polskiego.

Niepodobna wreszcie nie zwrócić uwagi i na pozytywne strony pobytu wysiedlonych w nowym dla nich środowisku społecznym. Zaaklimatyzowali się oni w masie i zżyli ze społeczeństwem miejscowym. W handlu i rzemiośle wypełnili lukę po Żydach. Dzięki swej przedsiębiorczości, zaradności i zmysłowi konstrukcji, sumienności itd. doszli do osiągnięć, które stanowią nowy dorobek materialny polskości na tej ziemi. Te cechy charakteru drążą choć niepostrzeżenie swój ślad w społeczeństwie miejscowym. Niektórzy z wysiedlonych i ich placówki pozostaną i po wojnie, łatwiej dzięki temu przejdziemy wstrząs wywołany powojenną pustką po Żydach.

W kwintesencji miarodajną powinna być teza: **Polska jest wspólną własnością wszyst-**

kich Polaków. Nie stwarzajmy między sobą sztucznych barier i nie miejmy pretensji do poszczególnych praw, gdy są jedne obowiązki, jedna walka i jedne ofiary!

Niwelowanie różnic i zbliżenie

Różnice, jakie istnieją między społeczeństwem zachodnim a ogólnopolskim, są zbyt głębokie, by nie ucierpiało na tym dobro narodu. Wytworzyły je odrębne przeżycia. Nie bez znaczenia był również czynnik biopsychiczny, na ZZ. bardziej jednolity, niż w reszcie Polski element rasowy, oraz struktura socjalna.

Społeczeństwo zachodniej Polski, podobnie zresztą jak społeczeństwo polskie innych ziem, posiada duże wady. Nie może ono stanowić idealnego wzoru do naśladowania, tak jak społeczeństwo całej Polski i ono będzie musiało być poddane wielkiej akcji wychowawczej.

Równocześnie jednak społeczeństwo zachodnie Polski posiada swoiste wartości, których przyswojenie przez resztę społeczeństwa jest pożądane. Wartości te dotyczą życia państwowego społecznego.

Wartości, jakie posiada społeczeństwo Polski środkowej, południowej i wschodniej, odnoszą się do innych dziedzin. Te znów powinny być przyswojone przez społeczeństwo zachodnie, które ich nie posiada. Nie precyzując w tej chwili programu w tym kierunku, stwierdzić można tylko ogólnie, **że naczelnym zadaniem obecnego okresu powinna stać się wzajemna wymiana wartości, cechujących społeczeństwo polskie poszczególnych obszarów.** Wymiana to doprowadzić może do wyrównania różnic i do zcementowania narodu polskiego.

Odnośnie ZZ nastąpić może to w reszcie Polski przez głębsze i szersze poznanie społeczeństwa zachodniego i to zarówno jego przeszłości, jak i teraźniejszości. Ponieważ jednak gruntowna i pełna analiza przeszłości obecnie jest niemożliwa, więc należy ześrodkować wysiłek na teraźniejszości uciekając się tylko w wypadkach koniecznych do objaśnień historycznych.

Zjawiskiem najważniejszym teraźniejszości jest oczywiście okupacja niemiecka. W odniesieniu do niej należy położyć szczególny nacisk na następujące podstawowe fakty i stwierdzenia:

a) ZZ zostały całkowicie wchłonięte przez organizm państwowy niemiecki.

Jest to pierwsza w dziejach totalna próba likwidacji i wchłonięcia państwa i narodu przez jednego wroga. ZZ odrazu uległy podwójnej eksterminacji: biologicznej i politycznej, podczas gdy t. zw. Gen. Gub. wciąż jeszcze znajduje się w fazie walki pierwszego typu, ponieważ walka narodowościowa zasadniczo jest tutaj wciąż zjawiskiem obcym. Tu główne źródło odrębności ZZ i GG.

b) Na ZZ nie ma żadnych dziedzin życia — w przeciwieństwie do GG — w które by nie wkroczył wróg. Odebranie społeczeństwu polskiemu w całości prawa własności, stanowi jeden z najistotniejszych elementów terrorystycznej polityki okupanta. Wróg wnika nawet w życie prywatne i osobiste Polaków a zarazem wkracza w proces biologiczny Narodu, wydając specjalne przepisy w sprawie zawierania małżeństw przez Polaków.

c) Na ZZ zniszczono wszystkie instytucje polskie społeczne, kulturalne i gospodarcze, o politycznych już nie wspominając.

Na skutek likwidacji zbiorowego życia polskiego na ZZ polskość — zewnętrznie biorąc — jako społeczność nie istnieje. Niszczenie polskości materialnej i szał eksterminacyjny przeżywany w t.zw. G. G., trwał tam od pierwszych dni okupacji i dziś terror posiada swój instytucjonizm na ZZ (prawo, pozycja socjalna Polaków, praca, mieszkanie itd.). W tzw. G. G. tak ważne czynniki życia zbiorowego, jak ulica i język, szkoła i książka są w dalszym ciągu polskie, tam — niemieckie. Nawet dziecko polskie stało się na ZZ ważnym przedmiotem walki, stanowi jej osobną pozycję i problem. W Polsce środkowej istnieje wreszcie bogate życie polityczne (prasa, władza państwowa, ujawniona opinia publiczna itp.). Tam tego wszystkiego nie ma. Tam każdy walczący Polak jest sam w sobie rozkazem, komunikatem, dowódcą.

d) ZZ uczyniono nie tylko częścią składową Rzeszy, ale co więcej, jej wzorowym okręgiem i polem ćwiczeń narodowego socjalizmu. W innych okręgach hitleryzm musiał się liczyć z tradycją, z indywidualnymi właściwościami terenu, nie mógł zaczynać od nowa. To zrobić mógł dopiero na ZZ. po uczynieniu z nich kulturalnej i politycznej pustyni.

Wzorowość tych okręgów — dotyczy to głównie tzw. „okręgu Warty" to jest Wielkopolski i woj. łódzkiego, polega na:

wypracowaniu wzorowych metod ustroju i administracji narodowo - socjalistycznej przy pełnym wprowadzeniu w życie zasady absolutnego przywództwa partii i jej ponadpaństwowego stanowiska, oraz na:

wypracowaniu i realizowaniu wzorowej „narodowej" taktyki i polityki antypolskiej.

e) Granica dzieląca ZZ od GG jest granicą żywą — a nie sztuczną linią. Po obu jej stronach rozciągają się dwa całkiem odrębne światy.

Składają się na to następujące fakty:

1. „GG” jest okupacją, ZZ są zaś częścią składową Rzeszy.

2. Na ZZ zniszczona została polskość materialna. podczas gdy w tzw. GG ona mimo wszystko istnieje.

3. Na ZZ nastąpiła pełna penetracja i przefiltrowanie życia polskiego przez niemczyznę, w tzw. GG tylko częściowa i bardzo niedostateczna.

4. Między ZZ a resztą Polski obecnie istnieją tylko związki organiczne i uczuciowe, gdyż typ życia, jego styl, warunki, tudzież pozycja ludności polskiej są absolutnie inne.

5. W tzw. GG Polacy z liczby i siłą faktów są gospodarzami, na ZZ mimo swej liczebnej przewagi, przewagi o wiele mniejszej niż w GG, znajdują się w roli mniejszości skazanej na pełne wytępienie w takiej, czy innej formie.

f) ZZ to ziemie graniczne w konstelacji geopolitycznej z r. 1939. Stąd forma ucisku tam najsurowsza. Ten sam los był zawsze na przestrzeni historii udziałem ziem granicznych.

g) Przez cztery lata nastąpił na ZZ zarówno wskutek niszczycielskiego szału pierwszych miesięcy okupacji, jak i polityki eksterminacyjnej i wysiedleń ogromny ubytek najlepszych sił polskich. Natomiast w tzw. Gen. Gub. nastąpił wielki ich dopływ (uciekinierzy i wysiedleni z różnych ziem polskich).

Dopiero powyższe fakty i stwierdzenia nadają zjawiskom i zdarzeniom odnoszącym się do polityki okupanta na ZZ jak i do postawy tamtejszego społeczeństwa — właściwe wymiary. Tylko w ten sposób ogół polski zdoła zrozumieć społeczeństwo zachodnie, jego sytuację i metody jego walki z okupantem.

ROBOTNICY POLSCY W RZESZY

Przemówienie ministra spraw wewnętrznych Banaczyka z dnia 22 czerwca przez radio londyńskie w imieniu rządu polskiego do polskich robotników przemysłowych i rolnych w Niemczech — zwróciło w silniejszym stopniu niż to dotąd miało miejsce uwagę świata, a szczególnie społeczeństwa polskiego na wielką część Narodu Polskiego, która żyjąc od lat zdala od kraju pędzi niewolniczy żywot w twierdzy wroga, by w momencie decydującym wspólnie z całą uciemiężoną Europą obalić mury ucisku i przyczynić się do zwycięstwa Wolności.

Poniżej przytaczamy reportaż, malujący życie robotników polskich w miastach północnych: Hamburgu, Lubece i Bremie, jako pierwszą część większego cyklu.

Obserwacje ogólne

Polak wyjeżdżający z terenu ziem zachodnich na teren właściwej Rzeszy, odczuwa wrażenie odprężenia. Na ulicach Rzeszy nie widać prawie policji, ani wojska (wyjąwszy inwalidów wojennych bez rąk lub bez nóg). Większość przechodniów stanowią kobiety, wszędzie słyszy się na ulicach język cudzoziemców. Nie ma patroli, obław i rewizji publicznych. Nasilenie kontroli administracyjno-policyjnej nad Polakami jest w Poznańskim dwukrotnie silniejsze, nasilenie terroru policyjnego w Gubernii nawet trzykrotnie silniejsze, niż to jest wobec Polaków w Rzeszy.

Mijając w drodze ze wschodu na zachód Rzeszy: Hamburg i Łabę, mijamy na tej linii Niemcy wschodnie i wjeżdżamy do zachodnich. Uogólniając nieco można twierdzić: mijamy Niemcy wierne reżimowi, a wkraczamy na teren Niemiec opozycyjny. Za nami pozostały: Meklemburg, Pomerania i Prusy Wschodnie — prowincje powstałe z podboju, wychowane od wieków w duchu junkierskiego militaryzmu i szowinizmu. Hitler znalazł tu glebę od wieków przygotowaną. W czasie wojny prowincje te, jako rolnicze, najmniej ucierpiały. Przede wszystkim jednak najmniej były narażone na bombardowanie. Jasną jest rzeczą, że Niemcy północno-wschodnie są do tej chwili ostatnim poważniejszym rezerwatem wpływów hitlerowskich. W Prusach Wschodnich można jeszcze spotkać typ Niemca — inwalidy bez ręki, zgłaszającego się znowu do wojska na ochotnika, bo „przecież Niemcy muszą zwyciężyć”.

Ta różnica postawy ludności uderza nawet przy przelotnej obserwacji w pociągu. W Niemczech wschodnich pasażerowie w najbardziej przepełnionych pociągach zachowują milczenie, nie słyszy się żadnych rozmów, jednakże dość często słyszy się pozdrowienie „Heil Hitler”. W Rzeszy zachodniej spotykamy się w pociągu z głośnymi rozmowami w duchu opozycyjnym. Pozdrowienia „Heil Hitler” na zachód od Hamburga nie słyszymy.

Ogólne położenie Polaków w miastach północnych

Ilość deportowanych robotników polskich i innych cudzoziemców w Hamburgu, Lube-

ce i Bremie jest jeszcze pokaźna. częściowo jednak zmalała w miarę zamierania życia gospodarczego tych miast odciętych od handlu morskiego i niszczonych bombardowaniem. Znaczna ilość Polaków zginęła, zbiegła, lub została przerzucona do Rzeszy. Ilość pozostałych Polaków można tu ustalić w przybliżeniu.

Od roku, po wywołaniu olbrzymich zniszczeń, lotnictwo alianckie poświęca już tym miastom portowym mniejszą uwagę. W związku z tym zmalał tu pęd ewakuacyjny, pewna część ludności powróciła, zmalało także bezpośrednie zagrożenie bezpieczeństwa obcokrajowców.

Ludność niemiecka tych miast, otrzymała tytułem premii, podobnie jak w innych miastach zniszczonych bombami, zwiększone racje żywnościowe. Z tych premiowych racji żywnościowych korzystają także robotnicy zachodni. Wyżywienie robotników rosyjskich jest natomiast skandaliczne. Opiera się ono na brukwi i małych porcjach chleba. Sytuacja wyżywieniowa Polaków jest nieco lepsza od Rosjan, jednakże gorsza niż robotników zachodnich.

Nastroje ludności wobec cudzoziemców

Należy podkreślić, że miejscowa ludność niemiecką stanowią dziś przede wszystkim kobiety, starcy i dzieci. Nastroje tej ludności, załamanej duchowo i wyczerpanej nerwowo przez wojnę powietrzną charakteryzuje rosnący z dnia na dzień strach wobec V-ej kolumny, za którą uważa się tu wielomilionową rzeszę cudzoziemców. Niemcy ogarnięci są lękiem, że rzesza ta pewnego dnia wykorzysta byle okazję, by rozpocząć dzieło mordów i zniszczenia.

Szczególnie duży jest strach przed Polakami, jako awangardą tej V-ej kolumny. Lęk ten nie wyrósł z doświadczeń życia codziennego, gdyż skoszarowani robotnicy polscy mają tu naogół kontakt z ludnością, zachowują się poprawnie, a u pracodawców posiadają nawet opinię najzdolniejszych robotników wśród cudzoziemców. Lęk ten nie wyrósł także ze świadomości zbrodni niemieckich w Polsce, gdyż o zbrodniach tych Niemiec zachodni nie ma naogół żadnego pojęcia. Lęk przed Polakami wytworzyła sama propaganda niemiecka, kolportując od 1939 r. setki tysięcy broszur antypolskich i odmalowując Polaków, jako element zbrodniczy, synonim barbarzyńskiego „wschodu", zdolny jedynie do rzezi i rabunku.

W kołach ludności pozostającej jeszcze w kontakcie z partią i administracją lansuje się tutaj stale ostrzeżenie, że „każdy robotnik polski jest szpiegiem" i Polaków należy się specjalnie wystrzegać. Na to ostatnie ostrzeżenie ogół Niemców reaguje już dzisiaj obojętnie.

Również pod kątem strachu układa się stosunek Niemców do robotników rosyjskich. Doprowadzona do histerii ludność widzi w nich z góry awangardę poprzedzającą niszczycielski pochód „Iwana" na Rzeszę.

Niemal całość zniszczeń w Hamburgu wywołały 4 gigantyczne naloty, z których każdy skierowany był przeciw jednej z czterech części miasta. Najsłabszy był nalot ostatni, skierowany przeciw portowi i dzielnicy przemysłowej (południowo-zachodniej). Stocznie, doki i magazyny portowe zniszczone zostały w 20%. Stocznia „Blohm u. Voss" zniszczona została częściowo, stocznia „Deutsche Werft" ocalała. Obydwie są czynne i produkują łodzie podwodne, oraz mniejsze jednostki marynarki.

Natomiast wschodnia część Hamburga zniesiona została z powierzchni ziemi. Ogółem Hamburg zniszczony został w 70%, w tym najbardziej ucierpiały dzielnice mieszkalne.

Pewna ilość ewakuowanych Niemców wróciła i usiłuje zainstalować się w Hamburgu. Niektórzy odremontowali sobie w zburzonych domach jakąś ocalałą izbę lub korytarz, inni przerobili piwnice na nory mieszkalne. Takie wyjście woleli oni od zamieszkiwania po folwarkach i zagrodach chłopskich w Pomeranii, gdzie — jak twierdzą — znosili tylko niewygody i upokorzenia.

Jak obliczają, w Hamburgu mieszka obecni niewiele ponad pół miliona mieszkańców. Wygląd miasta jest straszny. Ocalały dom lub grupa domów sterczą z daleka i rzucają się w oczy na tle rumowisk. Tylko w niektórych punktach usuwany jest gruz, by na tym miejscu wznieść drewniane baraki. Na zaludnionych jeszcze ulicach widzi się głównie kobiety, nadto młodzież z marynarki wojennej w wieku 17 — 18 lat.

Specjalne drużyny robocze zatrudnione są w ruinach przy demontowaniu urządzeń instalacyjnych. Zdemontowane instalacje zwozi się na wyznaczone miejsce, skąd zdatne do użytku części wybierają ci Niemcy, którzy próbują znowu się urządzić w Hamburgu.

Urzędowa lista zabitych przy bombardowaniu Hamburga zawierała około 50.000 nazwisk. Faktyczna liczba ofiar, zwłaszcza niewydobytych, jest bez porównania większa.

Polaków jest jeszcze w Hamburgu parę tysięcy, częściowo są to byli jeńcy ze stalagów. Znaczna liczba Polaków zbiegła. Część została przychwycona w drodze. Traktowano ich łagodniejj niż zazwyczaj, często odstawiano bez kary na miejsce pracy, grożąc obozem dopiero w razie ponow-

nej próby ucieczki. Stosunek do Polaków uległ po nalotach poprawie pod niejednym względem.

Ostre represje stosowane są w Hamburgu wobec jeńców włoskich, jako tych, którzy oparli się wezwaniu wstąpienia do oddziałów Mussoliniego. Jeńców tych używa się do ciężkich i upokarzających robót (wywózka śmieci, gruzu). Pod karą zabronione jest podawanie im chleba lub papierosów.

Lubeka

Największe zniszczenie, spowodowane już przed rokiem, spotyka się w centrum miasta. Całe ulice przestały istnieć. Zniszczenia nie są jednak w skali hamburskiej lub berlińskiej, rozmiarami przypominają one raczej warszawskie. Zniszczeniu uległo 25% miasta. W samym mieście zniszczone fabryki zastępuje się nowymi, w których większość kondygnacji ukryta jest pod ziemią. Są to przeważnie fabryki broni (krótkiej) i amunicji. W fabrykach tych pracuje znaczna ilość cudzoziemców, zwłaszcza kobiet, wśród nich także Polki. W jednej z fabryk zginęło niedawno na skutek eksplozji 15% zatrudnionych razem robotnic polskich.

Lubeka usiana jest gniazdami artylerii przeciwlotniczej. Pozycje artyleryjskie spotyka się w całym mieście, co 100 — 150 metrów. Obsługę stanowi przeważnie młodzież w wieku szkolnym.

Odzwierciadleniem nastrojów politycznych miejscowej ludności jest obrazek następujący: w przepełnionym pociągu przed Lubeką toczy się za dnia głośna dyskusja na temat końca wojny. „Tak, czy inaczej przegraliśmy, na cóż więc ten rozlew krwi" — oburzają się pasażerowie. „O gdybyż ci Anglicy przyszli jak najprędzej". Następuje chwila ciszy, przerywa ją piosenka kolejarza niemieckiego wracającego ze służby do domu: „Alles geht vorüber, alles geht vorbei — zuerst geht der Führer und daran die Partei".

Miarą drożyzny i deprecjacji pieniądza jest inny fakt. Przed dworcem głównym w Lubece (niezniszczonym) żołnierz niemiecki sprzedaje jakiejś robotnicy pół kilgrama czarnego chleba żądając zań 20 Rm.

Polaków jest w Lubece około 10.000. Zakwaterowani są oni przeważnie w obozach przyfabrycznych (Gemeinschaftslager). Połowa takiego obozu przeznaczona jest z reguły dla robotników zachodnich (Anländerlager), druga połowa dla Rosjan (Ostlager). Kuchnie dla obu obozów są zupełnie różne. Polacy z ziem zachodnich i z GG. zakwaterowani są przeważnie razem z robotnikami zachodnimi. Jednak w barakach „wschodnich" znajduje się także pewna ilość Polaków zza Bugu lub z głębi Rosji, którzy przyznają się do polskości, jednak zaliczeni są do Rosjan i noszą naszywkę „Ost", a nie „P". Ukraińcy, jako osobna grupa narodowościowa znikają, traktuje się ich obecnie pogardliwie na równi z resztą Rosjan. Jednak wybranych Ukraińców szkolą Niemcy w Lubece na pomocnicze oddziały policyjne. Polacy pozostawieni są obecnie w spokoju. Propaganda antypolska zamilkła, nie ma nacisku w kierunku volksdeutschowania lub wstępowania do Wehrmachtu. Większość Polaków w Lubece chodzi bez znaczka „P". Ludność Polakom nie ufa, z drugiej strony usiłuje ich sobie zjednać. Raz w miesiącu odbywają się osobne nabożeństwa dla Polaków, wspólna spowiedź i chrzest dzieci polskich. Ponieważ zawieranie małżeństw między Polakami w całej Rzeszy jest zakazane, są to prawie w stu procentach dzieci nieślubne.

Nastroje wśród Polaków są optymistyczne. Wraz z resztą cudzoziemców Polacy wierzą, że lada dzień nastąpi oczekiwana inwazja na wschodzie i wyzwolenie.

Brema

Centrum miasta zniszczone zostało w 30%. Jest to głównie rezultat olbrzymiego nalotu z grudnia 1943 r., kiedy to 2.500 domów padło pastwą pożaru od bomb. Sprowadzone z okolicy, a nawet z Hamburga, straże pożarne nie mogły interweniować z powodu braku wody.

Stosunkowo niewielką liczbę gigantycznych nalotów niszczycielskich tłumaczą sobie w Bremie wydłużonym kształtem miasta, zwiększającym ryzyko i straty alianckie. Brema alarmowana jest jednak nieustannie przelotami i nalotami nękającymi. Tak jak w Berlinie i w Bremie ludność cywilna nie rozbiera się już od szeregu miesięcy udając się na poczynek. Czasami jest w nocy 3 — 4 alarmów.

W czasie dziennych nalotów samoloty alianckie często ostrzeliwują miasto z armatek i broni maszynowej. Artyleria zenitowa Bremy jest czynna prawie codziennie. W całych Niemczech północnych ostrzeliwane są przez aliantów za dnia również wszystkie pociągi. Nieostrzeliwany pociąg, który nie przywozi zabitych i rannych, uważany jest za bardzo szczęśliwy. Nastroje w całym mieście wybitnie opozycyjne i antyhitlerowskie. Kiedy w schronach oczekuje się nalotu, padają głośne złorzeczenia: „Czemu nie lecą na Berlin, lub na Prusy Wschodnie, gdzie przecież jest główna kwatera?"

Nienawiść do aliantów za zniszczenia idzie tu w parze z niecierpliwym wycze-

kiwaniem na inwazję, która wreszcie położy kres wojnie. Obawa przed Sowietami nie występuje tu. Ludność nie wierzy, by bolszewicy mogli dojść tak daleko.

Z pośród robotników cudzoziemskich spotyka się tu przeważnie Francuzów, Belgów i Holendrów. Nastawienie Belgów i Holendrów jest wybitnie proangielskie. Wielu z nich zdołało przemycić się z Bremy i Hamburga na szwedzkich statkach do Anglii.

Kobiet tych narodowości jest niedużo. Tłumaczy się to tym, że na terenie Francji, Belgii i Holandii kobiety naogół są zwolnione od przymusowej rekrutacji na roboty do Rzeszy. Jadą zatem tylko nieliczne ochotniczki. Tego rodzaju ochotniczki są „na indeksie", ich współplemieńcy — mężczyźni odnoszą się do nich pogardliwie i bojkotują je.

Pod skalpel

NIEMCY O PARTYZANTACH

Jednak terror nie pomaga. I na Ziemiach Zachodnich pojawili się polscy partyzanci. Nawet już w gazetach o nich się pisze, tak stali się dokuczliwi!

„Oberschl. Ztg." (Nr. 121) zamieściła reportaż o działalności niemieckiej straży granicznej, w którym w dość patetycznych słowach odmalowano grozę walki z partyzantami.

„Jakże mało się mówi dziś i wie o granicznej straży celnej, o tej straży, której wkład wojenny jest ogromny, o tych tysiącach ludzi, którzy pilnują granic Rzeszy przed szmuglerami, agentami naszych wrogów, bandami bolszewickimi.

„Celna straż graniczna na wschodzie.... któż wie, ile trudu i odwagi, ile zimnej krwi i zdecydowania trzeba, aby stawić czoło, straszliwym bandom. Oto co podaje jeden z dowódców straży granicznej: ...Dalszy wzrost niebezpieczeństwa ze strony band. Na wszystkich posterunkach straży granicznej zarządzono ostre pogotowie. Strażnicy śpią już tylko w ubraniach. Niemal codziennie dochodzi do walk z bandami.

„Bandyci są **coraz lepiej uzbrojeni. Ich broń pochodzi częściowo z lasów, gdzie była ukryta od początku wojny, częściowo zaś dostarczają jej skoczkowie spadochronowi. Mają już granatniki i działka.** Otaczają posterunki straży granicznej, przerywają połączenia telefoniczne, **doprowadzają do walki na śmierć i życie.**

„Mimo iż wprowadzono silne konwoje, ciągłe napady na transporty trwają. Tak naprzykład napadli bandyci na pociąg, w którym jechałem. Wśród gęstego lasu zaczął nas prażyć ogień karabinów maszynowych, rozległy się huki granatów. Chowamy się do rowu, jednakże ogień jest tak silny, że musimy się wycofać. Mój kolega pada koło mnie, trafiony. Wreszcie nadchodzą posiłki. Ponieśliśmy straty, ale napad został odparty.

Kreisleiter czyli kreis-szpicel

Bardzo trafnie i bez ogródek określono w „Danziger Vorposten" (nr. 159) w art. pt. „Rozdzielone drogi" funkcje i zadania Kreisleitera: „Kreileiter dba o ogólną linię polityczną, **chwytając w swej dłoni i kształtując dusze** ludzkie (ściśle biorąc może to uczynić tylko z duszami **niemieckimi** — dop. nasz). Poza tym zadaniem jego jest **węszenie i szukania.** Zauważa on wszystko co się dzieje wśród ludzi i daje znać władzy wyższej. Spełnia w ten sposób pożyteczny uczynek.

Afrika gau

„Oberschlesische Zeitung" (nr. 100) przynosi wiadomość o zorganizowaniu na terenie Śląska przez Reichsarbeitsdienst szeregu kursów języka niemieckiego. Stało się to konieczne przede wszystkim dlatego, że porozumienie się robotnika cudzoziemskiego z przodownikiem Niemcem baz znajomości pierwszego języka niemieckiego było niesłychanie trudne, przy czym niezrozumienie przez robotnika cudzoziemskiego doprowadzało do złego i niewłaściwego wykonywania przez robotnika cudzoziemkiego zleconej mu pracy. Ze względu na brak fachowych sił nauczycielskich funkcje wykładowców pełnią jednostki inteligentniejsze z pośród robotników. Założeniem wyżej wspomnianych kursów jest bynajmniej nie pełne opanowanie języka niemieckiego, lecz zdobycie pewnego minimalnego zasobu słów i wyrażeń, wystarczających do wzajemnego porozumienia się. **„Środkiem pomocniczym jest tutaj jeszcze gestykulacja".**

„Niewinni" Niemcy

W „Deutsche Rundschau" (nr. 114) ukazał się **artykuł,** poświęcony jubileuszowi 50-lecia niemieckiego klubu wioślarskiego „Prithjof" w Bydgoszczy. W artykule **podkreślono, że klub ten za czasów polskich był**

głównym ośrodkiem, skupiającym bojowników niemczyzny.

Przekonaliśmy się o tym 3 września 1939 r., kiedy z zabudowań klubu padły strzały do cofających się oddziałów wojska polskiego.

W samym piśmie (nr. 91) pokazała się taka notatka:

„Fordon. Rolnik Gustaw Hagen w Palsch koło Fordonu obchodzi dziś swoje 85 urodziny. Jubilat pochodzi z osiadłej tu od dawna rodziny chłopskiej i za czasów polskich wiernie wytrwał na swoim zagonie. Z górą 50 lat czyta stale D. R.".

Ciekawe, że wytrwał mimo „okropnego terroru". I że „terror" ten nie spowodował zlikwidowania hakatystycznej „Deutsche Rundschau!

Nawet powietrze jest urdeutsch!

Na temat niemieckości Łodzi pisał „Oberschlesische Ztg." (nr. 132):

„Kiedy żydzi opuścili serce miasta i przenieśli się tam gdzie należało, do ghetta (!), kiedy Polacy zajęli przydzieloną im dzielnicę, a w mieście Litzman, zatrzymywało się coraz więcej przesiedleńców, powracających do Rzeszy, do których przyłączali się Niemcy z Rzeszy właściwej, wtedy udało się wspólnymi siłami zmyć i uprzątnąć wszystek brud, usunąć wszystko obce i odrażające. A potem, wraz z niemieckim porządkiem, powiało nad miastem tchnienie zdrowego, niemieckiego powietrza (!) i orzeźwiło pędzące bezustannie naprzód życie siedmiokilometrowa ulica Adolfa Hitlera. Ożyły niezliczone fabryki, w których wre praca. Otwarty został teatr niemiecki i sale koncertowe: kultura kwitnie".

Gdynia pragermańskim miastem

P. t.: Istota niemieckiego wschodu" zamieścił „Ltzm. Ztg." (nr. 133) artykuł, w którym m. in. czytamy: „W połowie ubiegłego stulecia odkopano na Wołyniu żelazną dzidę germańską pokrytą swastykami i runami, pochodzącą z trzeciego wieku naszej ery. Ta pamiątka starogrecka pochodzi z czasów, kiedy Goci stali twardo na wschodniej granicy Rzeszy starogermańskiej, tak jak dziś stoją tam nasi żołnierze. Plemiona Gotów opanowały wtedy wschód, napływając od strony morza Bałtyckiego i Czarnego i usadowiły się w Kraju Warty, zakładając tam pierwsze osiedla. Tak powstał Gdańsk i Gdynia — pragermańskie miasto (!), które Führer nazwał dziś Portem Gotów (Gottenhafen)".

Jeśli wiek dwudziesty zaliczymy do okresu prehistorycznego, to ostatecznie możnaby jeszcze dyskutować nad tym, czy Gdynia była czy nie była miastem germańskim. Jedno jest wszakże pewne: Obecni Niemcy są bardzo pre historyczni i bardzo pra germańscy... Nie zazdrościmy im tego.

Plus catholique que le Pape...

Pismo „Der Gesellige" (nr. 85) umieściło artykuł wstępny pt. „Polak nie znosi Żydów. Klucz do konfliktu polsko-sowieckiego". Czytamy tam o żydach: „Szczyt bezczelności osiągnęli oni okrągło dziesięć lat temu, kiedy ośmielili się przypuścić bezwstydny i bezczelny atak przeciwko kościołowi katolickiemu w Polsce. Bezczelność tę warto sobie przypomnieć dzisiaj, kiedy Polacy mają być przez „wolne" demokracje zmuszeni do oddania się w jarzmo sowieckiego żydostwa".

Następuje opis zjawienia się delegacji rabinów u kardynała Kakowskiego w czerwcu 1934 roku, poczem taka ocena odpowiedzi kardynała: „Kardynał Kakowski dał przybyłym do niego rabinom odpowiedź tak mocną i nieupiększoną, że podobna nigdzie się w owych czasach żydom nie zdarzyła".

Nigdzie? Ani nawet w samej Antysemicji, trzeciej Rzeszy? Widocznie cenzor musiał się zdrzemnąć, skoro pozwolił autorowi tak się zagalopować.

Z PIERWSZEJ LINII FRONTU

WZNOWIENIE I SPOTĘGOWANIE AKCJI WYSIEDLEŃCZEJ

Ziemie Zachodnie, a szczególnie Wielkopolska, stają się ostatnio widownią nowej potwornej zbrodni niemieckiej. Na niewidzianą dotąd skalę rozpoczęli Niemcy w gorączkowym tempie masowe wysiedlanie ludności polskiej wgłąb Rzeszy, do Francji, szczególnie do Alzacji i Lotaryngii, oraz do Austrii. Bez przerwy odchodzą przepełnione pociągi wysiedleńców. Pustoszeją wioski, bo wysiedlanie odbywa się totalnie. W ciągu dwudziestu minut nie pozostaje we wsi ani jedna żywa dusza ludzka, a puszczone samopas bydło marnieje.

Akcja wysiedleńcza w Wielkopolsce i woj. łódzkim potęguje się z dnia na dzień. Rozmiarami i formą przypomina ona całkowicie masowe wysiedlanie ludności polskiej w latach 1939/40. W akcji tej przejawia się zdecydowana wola zredukowania siły polskości do minimum ustalonego racją stanu,

jaką dyktuje rosnące niebezpieczeństwo klęski. Równocześnie mnożą się oznaki wydające się wskazywać na chęć podjęcia próby częściowej likwidacji elementu polskiego, metodami, zastosowanymi już wobec żydów. Szeregowanie elementu ludzkiego w obozie przesiedleńczym w Łodzi i nieznany dotąd los starców i ułomnych, których wydziela się tam z całości grupy, budzą poważny niepokój. Akcja wysiedleńcza, prowadzona od trzech tygodni, zmienia już dziś w sposób zasadniczy strukturę narodowościową Wielkopolski i woj. łódzkiego. Potężniejącemu stale ubytkowi liczbowemu ludności polskiej towarzyszy silny wzrost liczby Niemców, wskutek kierowania na Ziemie Zachodnie uchodźczej fali niemieckiej ze Wschodu i Rzeszy. M. in. okólnik rządu Generalnego Gubernatorstwa kieruje Volksdeutschów i osoby pochodzenia niemieckiego z dystryktu Galicja, do Wielkopolski i woj. łódzkiego. Akcja wysiedleńcza wymaga w interesie narodowym i państwowym silnego protestu Rządu R. P. przed światem i zapowiedzi reakcji.

Ludność polska na ZZ. żyje w ustawicznej grozie, spędzając noce bezsennie przy spakowanych tobołkach. Młodzież ukrywa się w zbożu. Wysiedlenia objęły nie tylko wieś, ale i miasteczka. Wysiedlono 900 osób, już połowę ludności polskiej Czempina, Ostrzeszowa, Kępna, Zdun, Sulmierzyc, Raszkowa, Grabowa, Mikstatu i wszystkich okolicznych wsi. Z okolic Trzemeszna wysiedlono w ciągu tygodnia ponad 150 rodzin.

Silne wysiedlania trwają zwłaszcza w powiatach leszczyńskim i wrzesińskim. Z pow. tureckiego wysiedleniu ma ulec 50% ludności polskiej. Z pow. kutnowskiego wywozi się głównie osoby starsze wiekiem. Poważne zaniepokojenie wśród ludności śląskiej wywołała zapowiedź ewakuowania dzieci wgłąb Niemiec w wypadku bombardowania Śląska. Ludność obawia się, że wywózka ta ma na celu przede wszystkim germanizację. Na Śląsk przesiedla się Niemców z Rzeszy.

Oddziały policyjne, formacje SA itp. obstawiają wszystkie ulice, wstrzymują przejazd i usuwają Polaków z mieszkań. Wysiedleńcom wolno zabrać tylko małą ilość najniezbędniejszych rzeczy, a w gotówce 10 RM. Opuszczone mieszkania zostają opieczętowane. W większości tranporty wysiedleńców kieruje się do obozu w Łodzi, gdzie następuje segregacja materiału ludzkiego.

Często zmusza się wysiedlonych do podpisania oświadczenia, że wyjeżdżają na własne życzenie. Akcja wysiedlania wprowadziła kompletne zamieszanie w przemyśle i rolnictwie. Wiele zakładów przemysłowych i ogromna ilość sklepów została unieruchomiona lub zamknięta z braku obsługi i personelu. Na wsiach małe gospodarstwa rolne obejmują Niemcy czarnomorscy. W większych gospodarstwach naogół pozostawiono pracowników polskich, aby uchronić je przed dewastacją. Równocześnie z akcją wysiedlania w pow. kępińskim otwarto z powrotem wpisy na Niemiecką Listę Narodową. Ludność polska propozycje wpisu odrzuca.

Równocześnie z tą akcją na sile przybiera terror. W wielu wsiach w Wielkopolsce rozmieszczono karabiny maszynowe. Na terenie całych ZZ. trwają masowe aresztowania ludności polskiej. W Ostrowie Wlkp. aresztowano 60 osób, w Ostrzeszowie 7, w Pleszewie, Kępnie, Łodzi. Kontrola ruchu na drogach i szosach została ogromnie wzmożona. Sieć patroli powiększono kilkakrotnie. Na terenie powiatów przyłączonych do Prus Wschodnich, szaleje krwawy terror. Więzienia w Białymstoku i Łomży są przepełnione. W liczącym ok. 3.000 mieszkańców miasteczku Wizna w pow. łomżyńskim aresztowano 1.500 osób. W formalnych polowaniach Niemcy rozstrzeliwują na miejscu wszystkich przyłapanych na drogach. Za przenocowanie obcych osób morduje się całe rodziny i pali domy. Oficjalnie podawaną przyczyną krwawego terroru były zamachy na kilku oficerów niemieckich w okolicach Łomży i Białegostoku, oraz zastrzelenie w dniu 10 bm. szefa Gestapo na pow. łomżyński. W samej Łomży aresztowano 1.300 osób. Krwawy terror Gestapo wywołał w dniu 13 b. m. zbrojny opór zrozpaczonej ludności. W czasie walki 20 żandarmów poległo. Miasto otoczone jest silnym kordonem żandarmerii, wjazd i wyjazd zabroniony. Wiele szczegółów wskazuje na to, iż odbywają się pod miastem egzekucje aresztowanych.

Charakterystyczne dla nastrojów niemieckich zarządzenie wydano w Poznaniu. Rok szkolny skrócono tu o miesiąc, wakacje rozpoczęły się już 15 czerwca.

Obecna faza antypolskiego kursu na ZZ. wymaga analizy, wykazującej jego bezpośrednie cele polityczne. Kiedy na innych terenach okupowanych Niemcy przygotowują ewakuację, stosują terror i szukają platformy zbieżności interesów (wspólna obrona przed nawałą bolszewicką) na ZZ wszystkie wysiłki skierowuje się ku zlikwidowaniu niebezpieczeństwa polskiego. Założeniem akcji tej jest, iż likwidacja musi być dokonana przed generalną rozprawą militarną tak na zachodzie, jak na wschodzie, gdyż w

okresie decydującej próby sytuacja ta musi być dla Rzeszy jasna.

W przyspieszonym tempie tworzy się więc taki stan faktyczny, który świadczyć ma o niemieckości tych Ziem, gwarantować ich nierozerwalność z Rzeszą na wypadek nieprzewidzianych trudności politycznych i uchronić od wszelkich niespodzianek (powstanie) ze strony żywiołu polskiego.

Cele dalsze to stworzenia placówek dla przesiedleńców ze Wschodu i uzupełnienie sił roboczych w Rzeszy. Żywioł polski ZZ, dziesięciomilionowa masa Polaków, poddany jest więc nowemu spotęgowanemu ciśnieniu metod prześladowczych i to w silniejszej niż dotąd izolacji. Część społeczeństwa objęta akcją germanizacyjną poddana jest wzmożonemu naciskowi. Dotyczy to zwłaszcza dzieci i młodzieży.

Spotęgowanie izolacji osiąga się w ostatnim czasie przez wzmocnienie załóg granicznych i silną akcję kontrolną w pasie przygranicznym głównie zaś w punktach przepustkowych. Daje się również zauważyć wzrost terroru w dziedzinie pracy. W stosunku do Polaków opornych stosuje się niebywały przymus. Wszystkie próby odmowy w akcji germanizacyjnej przyjmowane są zgóry, jako działanie zorganizowane, kierowane z zewnątrz. Na całym terenie ZZ. utworzono obozy szkoleniowe dla młodzieży od lat 10 do 14 obojga płci z grupy III Niemieckiej Listy Narodowej. Na Pomorzu zainaugurowano akcję zwrotu skonfiskowanej własności członkom grupy III tej listy. Prawo dysponowania własnością było dotąd zawieszone. Pierwsze akty nadawcze w formie uroczystej odbyły się w Grudziądzu.

Za jazdę na gapę do obozu.

„Ltzb. Ztg." w nr. 162 z 10 b m. przyniosła wiadomość, że w Łodzi aresztowano i wysłano do obozu koncentracyjnego robotnika polskiego Józefa Alwasiaka za jazdę na „gapę" w tramwaju. Aresztowany miał przy sobie tylko 5 fenigów, podczas gdy opłata za przejazd tramwajem wynosi 20 fenigów.

Sąd grodzki w Wieluniu skazał robotnicę polską na 4 miesiące obozu karnego za to, że w nielegalnym handlu kupiła dla siebie kilo masła (60 RM.), kilo cukru (22 RM. i 49 jaj (80 fenigów sztuka).

Sąd w Kępnie skazał pewną robotnicę polską na karę 3 miesiące obozu i 200 RM. grzywny za kupno butów filcowych od polskiego szewca za 100RM. oraz 100 kg. kartofli. Sędzia stwierdził, że tranzakcja ta jest typowa dla zwyczajów handlowych ludności polskiej, która wymienia między sobą różne przedmioty, względnie płaci za nie wysokie ceny, na co Niemcy zdobyć się nie mogą. Wszyscy, którzy tego rodzaju interesy przeprowadzają — muszą być lokowani w więzieniu.

Odbicie więźniów. — Grupa partyzantów polskich dokonała w Cieszynie napadu na konwój niemiecki, prowadzący trzech Polaków z więzienia do budynku Gestapo. Konwojentów rozbrojono i cała grupa bojowców razem z odbitymi więźniami wycofała się bez strat do lasu. W czasie napadu wybuchła strzelanina, w której udział wzięła policja i żołnierze. W wyniku strzelaniny zginęli dwaj policjanci niemieccy.

15.000 konspiratorów w Łodzi? — Na ostatnim wielkim zebraniu Niemców w Łodzi namiestnik Greiser w przemówieniu swym złożył sensacyjne oświadczenie, że na terenie Łodzi 15.000 Polaków pracuje w organizacjach niepodległościowych. Greiser zapewnił słuchaczy, że władze niemieckie zapewniły swej ludności całkowite bezpieczeństwo na wypadek powstania polskiego, mimo tak rozgałęzionej polskiej akcji podziemnej. Władze niemieckie — mówił dalej Greiser — nie mają obecnie możliwości zlikwidowania „ruchu oporu" organizacyj „dywersancko-sabotażowych" i muszą je narazie tolerować, ponieważ przeprowadzenie skutecznej akcji wymagałoby poważnego nadwyrężenia rezerw, przeznaczonych dla frontu wschodniego. W tych warunkach taktyka niemiecka nastawiać się musi wyłącznie na metody prowokacyjne i konfidenckie. W akcji tej wszyscy Niemcy powinni wziąć gorący udział.

Obóz w Żabikowie. — W osławionym obozie karnym w Żabikowie pod Poznaniem panują bardzo ciężkie warunki dla więźniów. Dzień bardzo ciężkiej pracy, polegającej na przenoszeniu dużych ilości piasku — rozpoczyna się o pół do szóstej rano i z półgodzinną przerwą trwa do godz. 20 wieczorem. Codziennie zdarzają się liczne wypadki śmierci więźniów, ponieważ traktowanie ich jest niesłychanie bestialskie.

Aprowizacja. — W Poznaniu rozplakatowano ostatnio znowu kilkanaście afiszów z zawiadomieniem o wykonanych wyrokach śmierci za nielegalny handel. Katastrofalny brak żywności pogłębia się coraz bardziej. Ostatnio zrównano Białorusinów i Ukraińców w przydziałach żywnościowych z Polakami.

Ze środkowych Niemiec przywozi się zagrożone tam nalotami zapasy żywności, zboża i konserw, które lokuje się w różnych magazynach i kościołach.

Kościół. — W Grodzisku Wlkp. Gestapo zaaresztowało miejscowego księdza. Kościół

został zamknięty. Zamknięto również jeden z dwóch kościołów w Gnieźnie, z powodu choroby starego księdza. Nowych księży nie wprowadza się w ogóle.

Zamknięte kościoły służą jako magazyny środków żywnościowych, a ostatnio w wielu wypadkach przeznaczono je na magazyny broni i amunicji.

Terror na Kurpiowszczyźnie. — Dnia 25 maja na szosie z Białegostoku do Łomży dokonano zamachu na przejeżdżających szosą kilku oficerów niemieckich. Zamachu dokonano przy pomocy granatów. Wszyscy oficerowie zginęli. Zamachowcy zdołali ujść.

W związku z tym władze niemieckie dokonały masowych aresztowań ludności polskiej. W okolicy, w której dokonano zamachu, żandarmeria aresztowała 1.500 Polaków, przeważnie młodych mężczyzn, których odesłano do dyspozycji Gestapo i osadzono w więzieniu w Białymstoku. Wśród aresztowanych dokonano masowych egzekucji. Wszyscy aresztowani zostali skazani na śmierć.

W Łomży odbyły się pod koniec maja aresztowania i egzekucje, przeprowadzone nad ostatnimi resztkami inteligencji polskiej. Przyczyna narazie nie jest znana.

Nowe ofiary na Śląsku. — W szeregu miejscowości na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim zastrzelili Niemcy ostatnio dużo Polaków. Liczba zabitych w ostatnim czasie Polaków wynosi: w Katowicach — 5 osób, w Szopienicach 3, w Janowie — 7, w Świętochłowicach — 4, w Tarnowskich Górach — 6, w Królewskiej Hucie — 3, w Bielsku i Żywcu — 22, w Sosnowcu 16, w Dąbrowie Górniczej — 26, w Zawierciu (miasto i powiat) — 27, w Blachowni — 10 osób.

W centralnym więzieniu politycznym w Mysłowicach, zorganizowanym na wzór obozów koncentracyjnych zwyrodniali gestapowcy stosują średniowieczne metody torturowania badanych. Jednym np. z najczęstszych sposobów wymuszania badań jest łamanie kołem. Więzienie mysłowickie jest najcięższym tego rodzaju obozem w Polsce.

„Kara". — Przed sądem specjalnym w Katowicach stanął Niemiec, 44-letni Emil Dolezil, oskarżony o zgwałcenie trzech dziewczynek polskich w wieku od lat 8 do 13. Sąd skazał oskarżonego na karę... 4 lat więzienia. Podkreślić należy, że w uzasadnieniu wyroku jako główne przestępstwo podkreślono fakt, iż oskarżony złamał prawo o czystości rasy.

Z obozu do wojska. — Mobilizacja wojskowa w Rzeszy została przeprowadzona tak totalnie, jak bodaj nigdy jeszcze dotąd. Mimo to jednak Niemcy odczuwają nadal gwałtowną potrzebę rekruta, ponieważ straty na frontach są bardzo duże. W związku z tym wzmogła się ostatnio presja urzędów Narodowej Listy Niemieckiej na Polaków opornych, którzy dotąd nie złożyli wniosku o wpis na NLN. Szczególnie energicznie zaatakowano tych Polaków, którzy posiadają albo nazwisko z niemiecka brzmiące, albo Niemca w rodzinie, chociażby w najodleglejszym stopniu pokrewieństwa.

Dla skuteczniejszego złamania oporu upatrzonych kandydatów władze wzywają wybranych indywidualnie. Nie ulega wątpliwości, że w takich warunkach wezwany traci przynajmniej połowę swej siły oporu, jaką miałby, gdyby mógł działać w gromadzie i pod obstrzałem bezlitosnej opinii współrodaków. Niemcy zdają sobie sprawę z tego psychologicznego momentu i korzystają chętnie z przewagi brutalnej władzy nad osamotnioną i pozbawioną środków obrony jednostką. Ponadto Niemcy oświadczają, iż wydana została instrukcja, uprawniająca władze do wciągnięcia na NLN Polaka o krwi mieszanej nawet bez złożenia przez niego wniosku i wbrew jego woli

Wykorzystywanie sytuacji przymusowej należy do najulubieńszych metod urzędów NLN. Niemal z reguły wszyscy przestępcy „rasowi", t. zn. Polacy oskarżeni o utrzymywanie stosunków z Niemkami (także Polakami wpisanymi na NLN.) posiadają obecnie pełną możliwość usankcjonowania swego „przestępstwa" poprzez wpis na NLN i włączenie się do niemczyzny. Jest to tym bardziej charakterystyczne, że niedawno jeszcze prasa niemiecka publikowała szereg wyroków śmierci za tego rodzaju przestępstwa.

Szczytem jednak wszystkiego jest akcja, jaką urzędy NLN. przeprowadzają w najrozmaitszego rodzaju obozach. Ostatnio np. między innymi w obozie wysiedleńców w Potulicach wydano wykazy niemieckie 500 więźniom, którzy postawieni przed wyborem między śmiercią, a służbą w wojsku niemieckim — zdecydowali się podpisać wniosek o przyjęcie na NLN.

Związane z tym nadzieje niemieckie spełniają się tylko częściowo. Polacy z Pomorza i ze Śląska wprawdzie odbywają służbę wojskową w armii niemieckiej, ale nie przedstawiają z niemieckiego punktu widzenia elementu pewnego i wartościowego. Dotąd obowiązywał zakaz OKW wysyłania Polaków na front wschodni, obecnie z chwilą inwazji — nie ma już odcinka, na którym Polacy mogliby spełniać lojalnie swe funkcje w armii niemieckiej.

Oświęcim liczy obecnie 110.000 więźniów bez żydów. W tym Polaków i Polek 37.000, z tego 6.000 uważanych jako politycznych. Rosjan 22.000, Niemców 11.000, cyganów z całej Europy 20.000, Czechów 1.900, pozostali Ukraińcy, Francuzi, Serbowie, Chorwaci, Włosi (3.000). Holendrzy, Belgowie, Węgrzy (1.000), Estończycy, Litwini, Łotysze, Grecy (1.000) i Bułgarzy. Polaków przewożą do Marienburga. Obóz oświęcimski ma ulec likwidacji według twierdzeń tamtejszych urzędników. W obozie mają być zarekwirowani robotnicy J. G. Farben Industrie.

Kierownikiem obozu jest Obersturmannführer SS Hess. Nastąpiło ponowne zaostrzenie kursu. Masowo likwiduje się żydów z Węgier i Rumunii. Dziennie gazuje się około 3.000 żydów, następnie spala w krematorium. Polacy ulokowani w murowanych barakach twierdzą, że baraki te są podminowane. Pod podłogą podobno znajdują się dwie grube, metalowe rury, biegnące równolegle wzdłuż baraku, które połączone są z przewodami elektrycznymi prowadzącymi do Politische Abteilung blok Nr. 11.

Mają to być przewody minerskie, w rurach ma znajdować się materiał wybuchowy. Badania polityczne przeprowadzone ostatnio w Mysłowicach, zostały obecnie przeniesione do Oświęcimia. Pod Oświęcimiem znajdują się wielkie obozy dla robotników, pracujących przy wyrobie benzyny syntetycznej i buny. Robotników znajduje się w tych obozach około 41.000 w tym bardzo dużo Polaków, Niemców i Francuzów. Istnieje przypuszczenie, że 40 m. pod ziemią znajduje się tajny „werk" Robotnicy nigdy nie wychodzą na powierzchnię. Przywozi ich się i odwozi z zawiązanymi oczyma. Stwierdzonym jest fakt dostarczania żywności na kilkaset ludzi pod ziemią.

Wyrok na konfidentach. — Ostatnio zostali straceni następujący konfidenci w Sosnowcu w dniu 29.V.44. Czesak Henryk, ul. Lwowska 6, poprzednio stracono Kołacz Jadwigę z Sosnowca i Błaszczyka Władysława z żoną z Będzina.

W dniu 11.V.44. oddział partyzancki Garbiuk w mieście Sucha, wykonał wyrok na osobie znanego konfidenta, który wydał w ręce Gestapo żołnierzy z A. K. Michała Buryle. Oddział partyzancki zajął dom Buryły w biały dzień na oczach Niemców, po wykonaniu wyroku dom został spalony po opuszczeniu go przez pozostałych mieszkańców. Oddział wycofał się w szyku bojowym bez przeszkód. W parę godzin później przybyła dopiero policja i Gränzschutz, choć były w tym samym mieście. Urządzono mu wspaniały pogrzeb, w którym pod przymusem musieli brać udział robotnicy zwolnieni z zajęć.

Sabotaże. — W nocy z 6 na 7 bm. patrol partyzancki rozkręcił szyny na torze bocznym do kopalni „Saturn" w Sosnowcu. Wykoleił się parowóz i 3 wagony. Ruch został wstrzymany na 40 godzin. 9.000 ton węgla przeznaczonych do wywozu musiano wstrzymać.

W Zagłębiu Dąbrowskim w parafiach pozostli przeważnie księża Reichs- i Volksdeutsche. Kapelanom Polakom wypłaca się bardzo małe pensje. W Pszowie k. Rybnika, odebrano księdzu Polakowi prawo spowiadania i mówienia kazań. Po odprawieniu Mszy św. musi iść do biura kopalni Anna.

MORDOWANIE POLSKICH JEŃCÓW WOJENNYCH

Na marginesie morderstwa popełnionego przez Niemców na osobach 50 lotników alianckich, przypomnieć należy niektóre z licznych faktów wyciągania przez Gestapo polskich jeńców wojennych wszystkich stopni z „Oflagów" i „Stalagów", stawianie ich następnie przed sądami doraźnymi, które skazują na śmierć pod zarzutem przestępstw popełnionych przeciw członkom narodu niemieckiego „obywatelom polskim" podczas kampanii wrześniowej 1939 r. i tp.

Istotne są tu 3 zwłaszcza momenty:

1. Ściganie przez sądy Rzeszy, czy sądy okupacyjne obywateli polskich za czyny popełnione przez nich w państwie polskim, jako jego obywateli i w ramach powierzonych im w tym państwie obowiązków.

2. ściganie członków Polskiej Siły Zbrojnej za czyny popełnione przez nich podczas służby wojskowej i w czasie wojny.

3. naruszenie praw azylu, jak wg. konwencyj iędzynarodowych przysługuje obozom jeńców wojennych.

We wszystkich wypadkach, które tu cytujemy — a są one ułamkiem liczby rzeczywistej, wymykającej się wskutek warunków okupacji z pod ustalenia skazanych ściągnięto przez sądy doraźne z „Oflagów" i „Stalagów" i skazano ich na śmierć. Pośrednim dowodem jest tu i prasa niemiecka, na relacji której w większości oparte są omówione przykłady.

W październiku 1941 r. sąd doraźny w Poznaniu skazał na śmierć porucznika W. P.

Kitkę i kilkunastu jego towarzyszy — podoficerów i szeregowych — za egzekucje wykonane na Niemcach, obywatelach R. P., oskarżonych o dywersję, szpiegostwo itp. Wyrok został wykonany przez ścięcie gilotyną.

W listopadzie 1941 tenże sąd doraźny na śmierć skazał podpor. 55 p. p. Tadeusza Gostyńskiego, ściągniętego z „Oflagu" za to samo „przestępstwo". Wyrok wykonano przez ścięcie.

W styczniu 1942 r. w więzieniu poznańskim na ul. Młyńskiej znajdowało się 15 oficerów rez. W. P. — prawników ściągniętych z „Oflagów" i postawionych przed sąd doraźny za to, że zasiadali w polskich sądach polowych. Wszyscy oni skazani zostali na śmierć i ścięci. Nazwisk skazanych nie udało się ustalić.

„Kattowitzer Zeitung" nr. 142 z 30 maja 1942 r. doniósł o wykonaniu wyroku śmierci, wydanego na Jerzego Pilczaka ze śląska, szeregowca W. P. za „franktirerstwo" i strzelanie do wojska niemieckiego.

„Kat. Zeitung" nr. 169 z 4.VI.42. doniósł o skazaniu szeregowca W. P. Ignacego Tyniora z Michałkowic za to, że „znęcał się" nad „ochotnikami" niemieckimi, wziętymi w dniu 1. września 1939 r. do niewoli przy ataku na michałkowicką kopalnię „Maksa". Tynior oświadczyć miał wówczas, że w krótkim czasie bandy hitlerowskie zostaną przepędzone".

„Danz. Vorposten" (7.VII.42.) i cała prasa niemiecka doniosła o wykonaniu wydanego przez sąd doraźny w Bydgoszczy wyroku śmierci na kpt. W. P. Jana Drzewieckiego w Toruniu i 15 jego towarzyszy podoficerów i szeregowych W. P.: Feliksa Zawadzkiego, Bolesława Kilanowskiego, Romana Deję, Rafała Brackiego, Czesława Wirowskiego, Edwarda Malickiego, Zygfryda Jasinieckiego, Kazimierza Mądzielewskiego, Romualna Kraussa, Franciszka Bartoszyńskiego, Jana Mioduckiego, Zbigniewa Kirsza, Joachima Urbaniaka, Alfonsa Kominowicza i Kazimierza Filipińskiego. Kpt. Drzewiecki ze swym oddziałem konwojował grupę internowanych Niemców we wrześniu 1939 r. Kpt. Drzewieckiego stawiono przed sąd po ściągnięciu go z „Oflagu".

Sąd doraźny w Inowrocławiu na śmierć skazał w pierwszych dniach lipca 1942 por. W. P. Dudę z Torunia za „przestępstwa" popełnione przezeń jako oficera W. P. we wrześniu 1939 r. Por. Duda przed rozprawą przebywał w Oflagu.

Równie w lipcu 1942 na śmierć skazani zostali przez sąd doraźny we Włocławku oficerowie W. P.: Teodor Perzak z Wilczyna, Leon Banach z Krotoszyna i Antoni Szych z Zachorowa, oraz szeregowcy W. P. Stanisław Śliwa z Radlina i Wincenty Porolniczak z Janowa, za to samo „przestępstwo". Oficerów tych ściągnięto z Oflagu.

„Danz. Vorposten" (7.VII.42.) doniósł o skazaniu na śmierć podoficera W P. Adama Bugaja z Włocławka, który w dniu 2.IX.39. rozstrzelał Niemca Ernesta Hoffmanna.

„Ostdt. Beobachter" (wrzesień 1942 r.) (nr. nie zanotowany) doniósł o skazaniu na śmierć przez sąd doraźny w Poznaniu pewnego nauczyciela z pow. kościańskiego b. oficera rezerwy W. P. za przynależność do kompanii eskortującej internowanych Niemców.

„Litzm. Ztg." (nr. 273 z 3.X.42.) doniósł o skazaniu na śmierć przez sąd doraźny w Łodzi podoficera W. P. Tadeusza Trzcińskiego z Piotrkowa, który wydał rozkaz rozstrzelania kilku „bezbronnych" Niemców.

„Oberschl. Ztg." z listopada 1942 r. doniósł o wykonaniu wyroku śmierci na osobie fryzjera Jana Janickiego, skazanego przez sąd doraźny w Katowicach za to, że pilnował we wrześniu 1939 r. jako żołnierz polski „bezbronnych" ochotników niemieckich.

We wszystkich tych wypadkach, skazani przebywali przed rozprawą w obozach jeńców w Rzeszy.

———————